

Co zrobiłbym na miejscu Józefa Piłsudskiego 11 listopada 1918 roku

Tuż po przybyciu z twierdzy magdeburskiej do Warszawy – przystanku niepodległość, stolicy nowego i odradzającego się państwa, po stu dwudziestu trzech latach niewoli, po głośnym sprzeciwie wobec rusyfikacji i germanizacji ze strony kolejnych pokoleń, rozpocząłbym wprowadzanie w życie realnej polityki, której celem byłaby budowa dumnego i bogatego kraju, gdzie wszystkim mieszkańcom żyje się dobrze, bo nikt nikomu nie narzuca własnej woli – każdy obywatel decyduje o sobie w ramach własnej wolności skrępowanej tylko wolnością drugiego człowieka.

Zacząłbym od najważniejszej sprawy – stosunków dyplomatycznych z innymi państwami, które mają cel zbliżony do polskiego i tak samo jak Rzeczpospolita zerwały kajdany niewoli i chcą się rozwijać, podążać drogą ku samostanowieniu i mieć wpływ na losy świata.

Swych sojuszników widział bym w postaci państw o podobnej kulturze, czy też zapatrywaniu na przyszłość, a to dlatego, że obywatele tych państw przeszli przez to samo, co Polacy, więc łatwiej będzie nam się ze sobą porozumieć i osiągnąć konsensus .

Należałoby zatem podjąć wszelki wysiłek mający na celu utworzenie Itermarium składające się z Polski, Węgier, Czechosłowacji i krajów bałkańskich oraz krajów bałtyckich, celem utworzenia przeciwwagi dla Związku Sowieckiego i Niemiec, aby nigdy w przyszłości nie dopuścić do współpracy tych dwóch państw skierowanej przeciwko któremuś z powyższych państw.

Lecz utworzenie unii pomiędzy państwami nie powinno się obyć bez zatwierdzenia tego układu przez inne silne państwo, w którego interesie leży osłabienie wpływów naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów i umocnienie naszego regionu, gdyż inaczej nasza współpraca nie przetrwa próby sił.

Bowiem musimy mieć gwarancję, że nasza wspólnota oparta będzie na odpowiedzialności i sile gospodarczej i militarnej nie tylko konfederacji państw międzymorza, ale także dzięki udziałowi Francji, gdyż jedynie sojusze realne dają oparcie i pewność dla naszej polityki, czego nie można powiedzieć o sojuszach egzotycznych, a więc takich, które zawarte są z państwami odległymi geograficznie od naszego zakątka Europy i nieposiadającymi wystarczającej możliwości wpływu na naszych sąsiadów.

Także ważną kwestią byłaby sprawa, uzyskania uznania na arenie międzynarodowej, przez możliwie największą ilość państw, w tym poprzez niedawnych wrogów, tak by nikt nie mógł kwestionować samodzielności i niezależności nowopowstałego państwa.

Zatem wszystkim swym współpracownikom, oraz wszystkim Polakom o innym zapatrywaniu na kształt niepodległego państwa, poleciłbym użycia swych wpływów, by powiadomili wszystkie państwa o powstaniu Rzeczpospolitej i jej samodzielności, a po wysłaniu misji dyplomatycznych do tychże państw i przyjęcia ambasadorów z tych państw właśnie, należałoby rozpocząć rowkowania dotyczące współpracy w ramach międzymorza.

Kolejną palącą kwestią byłoby uregulowanie spraw związanych z naszymi granicami z każdej strony, ale przede wszystkim ze strony wschodniej, gdzie krwawa rewolucja zbiera swoje żniwo, a szansa dla Polski stopniowo się oddala.

Dlatego też podjąłbym rozmowy z białymi generałami, gdyż po bolszewikach nie można się spodziewać niczego trwałego, bowiem rzekoma walka klas jest nieustanna, a konflikt pomiędzy klasami zaostrza się wraz z postępowaniem socjalizmu, co przyczynia się do tego, że jakiegokolwiek ustalenia po pewnym czasie mogą stracić ważność, więc wspólnymi siłami – po stronie rosyjskiej z Piotrem Wranglem na czele, który opowiadał się za niepodległością Polski ruszyłbym z Wojskiem Polskim, po zmobilizowaniu odpowiedniej liczby rekrutów i uzyskaniu uzbrojenia z Francji, zwalczać czerwoną

zarazę szerzącą się w kraju carów, ale tylko i wyłącznie pod warunkiem uznania wschodniej granicy Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów.

Rozpocząłbym odbudowę i rozbudowę polskiej gospodarki poprzez możliwie jak najmniejszą ingerencję państwa w sprawy handlu, przemysłu, rolnictwa i usług, a polegałoby to na wprowadzeniu jednego podatku dla wszystkich obywateli, aby budżet był wystarczający na spełnienie najważniejszych potrzeb, czyli utrzymaniu armii i innych służb, oraz niezbędnych urzędów, jak chociażby misje dyplomatyczne, czy też rząd, tak aby zapewnić każdemu obywatelowi bezpieczeństwo i wolność.

Ponadto ujednoliciłbym prawo w Polsce i maksymalnie je uprościł, by było zrozumiałe dla maksymalnie dużej liczby obywateli, co opierałoby się na zasadzie *nullum crime sine lege*, więc poniekąd kwestii takiej, że co nie jest zabronione, to jest dozwolone, co przyczyniłoby się do wprowadzenia rzeczywistej wolności w każdej dziedzinie życia, która to wolność byłaby dodatkowo wzmocniona poprzez konstytucyjny zapis o zakazie uchwalania budżetu z deficytem, a jakąkolwiek próbę obejścia takiego zakazu należałoby traktować jako kradzież zuchwałą, czyli taką, która stwarza pozory legalności.

Po wprowadzeniu wszystkich niezbędnych reform, ogłosiłbym termin wyborów mających na celu wyłonienie przez obywateli w głosowaniu tajnym, równym i bezpośrednim prezydenta i skład parlamentu. Przy czym wybory prezydenckie odbywałyby się co pięć lat, a parlamentarne, co lat cztery.

W sprawie władzy państwowej, wprowadziłbym regulacje mające na celu przyspieszenie wprowadzanie decyzji i rozporządzeń w życie, więc niezbędne byłoby ustanowienie parlamentu jednoizbowego z kompetencjami uchwalania wysokości podatków w razie potrzeby, czy też spraw wymagających szczególnego rozpatrzenia wynikającego z ich wagi, jak chociażby ogłoszenie stanu wyjątkowego. Natomiast sprawy związane bezpośrednio z zarządzaniem państwem przekazałbym pod urząd prezydenta wraz z doradcami i specjalistami, by uniknąć sytuacji, w której podejmuje się szkodliwe decyzje. Ważną sprawą byłaby także całkowita niezależność ministerstw siłowych od rządu, gdyż sprawy związane z bezpieczeństwem państwa należy pozostawić specjalistom żyjącym tym, czym się pasjonują i na czym się znają w rzeczywistości, a nie tylko na papierze.

Michał Feliniak